WALERIA JAKUBIAK (Z D. WOŹNIAK)
ur. 1927; Bychawa

Tytuł fragmentu relacji	Kuchnia, przysmaki
Zakres terytorialny i czasowy	Bychawa; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Bychawa, region, potrawy, kuchnia, przysmaki

Kuchnia, przysmaki

Buraki cukrowe się obierało i te buraki cukrowe się gotowało, gotowało, gotowało, gotowało. Później jeszcze tę wodę się gotowało, aż ta woda się taka zrobiła gęsta, i tą wodą się słodziło. Tę wodę się do ciasta lało jak się piekło. Kto tam cukrem słodził? Cukier to było drogie. Jedzenie to było urozmaicone. Jak przyszedł post, to było co gotować. Gotowało się kapustę z grochem, z olejem, gotowało się proso, kaszę jaglane. Proso samemu się suszyło, w stępie się tłukło. To ta kasza była taka żółciusieńka jak wosk, jak gotowałaś tę kaszę, to aż w ustach ci się rozpływała, nie taka jak dzisiaj, kupisz tę kaszę jaglane i taka jak próchno. Tę kaszę jaglaną jadło się samą, polewało się śmietaną, cukrem się posypywało, czy nawet jak się ugotowało, to się na talerzu, na płytkim talerzu ładnie ją na cienko rozgnietło, żeby ona zastygła. I susz jak się robiło z jabłek- to ja nie wiem jakie te owoce były. Jak się ugotowało te poliwke z suszu, to to było coś wspaniałego, winniutkie, słodziutkie. I te kasze pokroiło się w kosteczkę, na talerze się rozłożyło, tej poliwki jak się wlało to aż się chciało jeść! Jakież to było wszystko dobre. Groch taki duży się sadziło na tyczkach, też się go gotowało, też z poliwką się jadło, czy ze śmietaną z cukrem. Pierogi się robiło, kaszę reczczaną [gryczaną] się gotowało. Olej się robiło rzepakowy, olejarnie były, to już jak przyszedł post, to już na tym oleju się smażyło placki, czy olej lniany się robiło. Było co jeść, jak przyszedł post, to tam było co gotować, było co jeść. A już jak przyszła niedziela, to łap kurę i w łeb, i już był rosół, już był obiad. A tak to przeważnie się jadło ze słoniną. No, robiło się twaróg ze szczepiorkiem, ze śmietaną, jajka się gotowało, smażone, na miękko, bo było tego pod dostatkiem. Nie brakowało śmietany, nie brakowało sera, nie brakowało mleka, nie brakowało niczego. Kartofle, zsiadłe mleko, kluski. Zawsze jak się świnię zabiło, to się rozpożyczało sąsiadom. Czy po ćwiartce, czy po połówce, później ktoś oddawał.

Data i miejsce nagrania	2004-02-01, Bychawa
Rozmawiał/a	Dominika Jakubiak
Transkrypcja	Dominika Jakubiak
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"